

DR. MARJAN BOROWSKI.

# Przedmioty względne i bezwzględne.

Treść: Wstęp. — Rozdział I. Ontologia przedmiotów względnych i bezwzględnych. — § 1. Skala potoczna. — § 2. Stosunki jako zespoły przedmiotów współzależnych. — § 3. Struktura ontologiczna stosunków. — § 4. Substancja jako typowy przedmiot bezwzględny. — § 5. O filozoficznej teorii względności. Rozdział II. W sprawie klasyfikacji przedmiotów względnych i bezwzględnych. — § 1. O podziale bezwzględników. — § 3. Zasady klasyfikacji stosunków. — § 3. Podział na związki i stosunki w ciaśniejszem znaczeniu tego słowa. — § 4. Stosunki fizyczne, psychiczne abstrakcyjne i urojone. — § 5. Stosunki symetryczne i asymetryczne. — § 6. Stosunki przechodnie i nieprzechodnie. — § 7. Stosunki dwu i więcej członowe. — § 8. Stosunki proste i złożone. Rozdział III. Odpowiedniki psychiczne przedmiotów względnych i bezwzględnych.

## W S T Ę P.

Możemy podzielić poszczególne wyrazy mowy na dwie klasy:

1) takie, które coś znaczą także bez zestawienia ich z innymi wyrazami,

2) takie, które nie mają sensu bez odniesienia ich do jakiegoś innego wyrazu lub zespołu wyrazów. Już na pierwszy rzut oka przedstawiają się one jako tylko pewne części jakichś wyrażen sensownych. Do pierwszej klasy należą np. wyrazy „stół“, „przyjemnie“, „biały“, „białość“, „chodź“, „równość“. Do drugiej zaś takie, jak np. „bielszy“, „lewy“, „równy“, „więc“. Przy tych wyrazach pytamy odrazu, skoro je usłyszymy: bielszy — od czego, więc — co i od czego. Bez tych uzupełnień wyrazy takie nie są zrozumiałe. Do klasy tej należą też wyrazy, których sama forma gramatyczna wskazuje, iż są częściami jakichś złożonych powiedzeń, np. wyrazy „ojca“, „mówiąc“.

Przyjmujemy, że to, co oznaczają wyrazy, również dzieli się na coś takiego, co w pewnej mierze może zachodzić samo dla siebie i niezależnie od czegoś innego, i na coś drugiego o charakterze wybitnie

niesamodzielnym, wskazującym na związek z czemś innym. Nazywamy pierwsze — danemi bezwzględniemi, drugie — względnymi. Zamiast terminu „dane“ wolno nam posługiwać się terminem „coś“ lub „przedmiot“.

Spotykamy się tu niewątpliwie z jedną z najbardziej zasadniczych różnic ontologicznych. W historii myśli filozoficznej z łatwością można wyróżnić kierunki absolutyzujące i relatywizujące. Pierwsze starają się sprowadzić wszelkie względności do momentów bezwzględnych bądź przez traktowanie wszelkich różnic, zmian związków, jako uludę (Eleaci), bądź jako wytwory „umysłu“ (Tetens, Kant), bądź traktując cechy względne, jako momenty niezależne a tkwiące już w samej naturze substancji (Leibnitz). Kierunki drugie przeczą znów istnieniu jakichkolwiek bezwzględnych, od nikogo niezależnych i niezmiennych bytów, praw, czuć, norm i t. d. Przedstawicielami relatywizmu są m. i. Heraklit, Protagoras, Hume — w dziedzinie ontologii i teorii poznania, Hobbes, Mandeville — w etyce, J. B. Ulrici, oraz Wundt — w psychologii, Mach i Einstein — w teoriach fizycznych. Jeszcze dłuższy i większych nazwisk szereg wymienić można po stronie przeciwnej.

Także w życiu wyróżniamy ludzi bezwzględnych, rygorystów, doktrynerów, fanatyków i t. p. ludzi o stałych, twardej zasadach myślenia i postępowania. Ideał takich charakterów wypracowała w starożytności Stoa. Z drugiej strony spotykamy typowych oportunistów, ludzi giętkich, przystosowujących się do każdej sytuacji i idących z postępem i duchem czasu. W każdym z nas walczy dążność do znalezienia i zachowania stałych punktów oparcia z dążnością przeciwną — do rozwoju i z obawą przed popadnięciem w stereotypowość, skostnienie lub ataraksję.

Rozróżnianie przedmiotów względnych i bezwzględnych głęboko tkwi w poglądzie potocznym na ustrój świata. To też intuicja nasza opiera się zakusom zabsolutyzowania wszystkiego, które prowadzi konsekwentnie do eleackiego *ἐν καὶ πᾶν*. Podobnie opiera się zrelatywizowaniu wszystkiego w same tylko różnice, zależności, zmiany bez żadnych substratów, bez czegoś, coby było różne, zależne i zmieniało się. Byłby to bowiem stan *πάντα ῥεῖ*, w którym nic nie pozostaje stałym i nic nie jest uchwytne.

Stwierdzam, że operujemy faktycznie dwoma rodzajami przedmiotów, i pragnę rozpatrzyć odnośne schematy konstrukcyjne. Zadanie to jest na czasie. Przypomnę głośne idee Einsteina

w fizyce, mnóstwo sporów na tle relatywizmu i absolutyzmu w etyce, w logice, w psychologii<sup>1)</sup>. Znaczenie wszelkich tych spornych kwestyj specjalnych może być wyjaśnione przez zdanie sobie sprawy, co łączy się z pojęciem względności, a co za treść posiada dla nas scharakteryzowanie jakiegoś przedmiotu jako absolutnego.

## ROZDZIAŁ I.

### Ontologia przedmiotów względnych i bezwzględnych.

#### § 1. Skala potoczna.

Filozofowie lubią podział dichotomiczny: albo coś jest absolutne albo względne i niema stopni w absolutności. Potocznie jednak przyjmuje się całą skalę w tej dziedzinie; spróbuj scharakteryzować głównie stopnie tej skali.

Przedmiotem bezwzględnym nazywamy potocznie przedmiot, który egzystuje (bywa doznawany, pojmowany lub urojony) niezależnie od jakichkolwiek innych. Prócz niezależności przypisujemy takiemu przedmiotowi samodzielność i niezmienność. Natomiast przedmiotem względnym nazywamy przedmiot, o ile bytuje on jedynie dzięki jakiemuś innemu. Są to dwa krańce skali. Przeważnie zaś mamy do czynienia z przedmiotami o charakterze mieszanym.

a) Przedmiotem najzupełniej bezwzględnym czyli „absolutnym“ byłoby coś bytującego samo z siebie, niezależnie od czegokolwiek innego, coś nieograniczonego niczem innym, a zatem coś obejmującego wszystko. Doznawanie tego absolutu musiałyby się odbywać bez jakiegokolwiek odróżnienia go od czegoś innego i bez porównywania z czemś innym. Pojęciowe ujęcie absolutu nie mogłoby się posługiwać żadnym określeniem i ustosunkowaniem wobec innych przedmiotów. Co najwyżej, można go ustosunkować do siebie samego i określać jako coś „identycznego w sobie“, jako „*causa sui*“.

Przedmiotu ściśle bezwzględnego nie można odróżniać poję-

---

<sup>1)</sup> Wymienię tylko parę prac z naszej literatury filozoficznej: Kazimierz Twardowski: O. t. zw. prawdach względnych (Księga pamiątkowa Uniw. Lwowskiego, 1900), Władysław Tatarkiewicz: O bezwzględności dobra, Warszawa 1919. Florjan Znaniecki: Zasada względności jako podstawa filozofji (Przegląd filozoficzny 1914).

ciowo nawet od przedmiotów względnych, gdyż ma on być pojmowany bez odnoszenia go do czegokolwiek innego. Jeżeli więc takim absolutem miałby być Bóg, to mógłby być to tylko Bóg, nie dający się w żaden sposób pojąć lub określić, Bóg Plotyna, Jamblichosa, Proklusa, ujmowany rzekomo tylko w ekstazie mistycznej.

b) Przedmiotami o charakterze przeważnie bezwzględny są rzeczy brane w stanie możliwie izolowanym od reszty świata. Takim jest np. kamień, leżący swobodnie na ziemi, dom jakiś stojący osobno, dźwięk lub melodia, doznawane bez związku z innymi, jakaś linja idealna, lub trójkąt, ujmowane jako takie. Oczywiście, nie unikamy przytem w sposób zupełny zależności istnienia (doznawania lub pojmowania) tych przedmiotów od innych rzeczy — ale dobieramy dla nich tło obojętne t. j. albo tło normalne czyli najczęstsze, albo możliwie nieokreślone i ogólnikowe. Kamień np. pozostaje zawsze pod działaniem wielu różnych sił zewnętrznych, dźwięk bywa słyszany tylko pod warunkiem wyróżnienia się od innych dźwięków lub od ciszy, pojęcie linji idealnej utworzyć sobie możemy tylko przy pomocy pewnego „określenia“ jej i ustosunkowania do innych przedmiotów pojęciowych. Wszelako ten przeciwczłon nie zwraca naszej uwagi i staramy się traktować dany przedmiot jako „sam dla siebie“ i jako niezależny od czegoś innego.

c) Jeżeli w pośród cech jakiegoś przedmiotu wybijają się na plan pierwszy takie, które wyraźnie zawdzięczają swe zachodzenie tylko innym jakimś przedmiotom, mamy do czynienia z przedmiotem o charakterze w znacznej mierze względny. Kamień istniejący, jako część składowa muru, dom jako część szeregu domów lub miasta, dźwięk ujmowany jako wyższy od poprzedniego, barwa zielona, uwydatniająca się, jako kontrastowa wobec tła czerwonego, linja ujmowana np. jako granica płaszczyzny — są to przedmioty o charakterze w mniejszym lub większym stopniu uzależnionym. Przedmioty o takiej charakterystyce nie występują pojedynczo, ale zjawiają się tylko w pewnych zespołach.

d) Przedmiotami jeszcze bardziej względnymi są przedmioty, których samo zjawienie zależne jest od innych, lub których cała istota określona jest w zupełności przez ustosunkowanie do pewnych innych, wyraźnie wskazanych przedmiotów. Takiemi są np. przedmioty idealne: „skutek“, „większy“, „późniejszy“, „lewy“. Osobno nie mogą być one nawet pomyślane, lecz tylko razem

z swemi odpowiednikami. Jednakowoż tkwi w nich pewna resztką momentu bezwzględności, mają one pewną własną „naturę“, która sprawia, że są akcydensami tylko pewnych przedmiotów innych a nie stosują się do wszystkich bez różnicy.

e) W końcu czemś zupełnie względny byłby przedmiot pozbawiony w całości własnej natury, nieuchwytny a zależny od czegokolwiek, współwzględny z czemkolwiek. Byłaby to jakaś nieokreślona „funkcja“ jako taka, którą tak samo trudno pomyśleć jak i coś zupełnie absolutnego. Jako przeciwieństwo Absolutu — Boga, przedstawiającego pełnię egzystencji, jasności i dobra nasuwa się myśli mistycznej hipostaza pierwiastku negacji, cienia, platońskiego τὸ μὴ ὄντος, czegoś pozbawionego własnej istoty.

Pogląd potoczny nie zgadza się dichotomiczną tendencją filozofów, przyjmując stopniowanie względności i bezwzględności. Również nie jest dogodny dla filozofów, uważając, że ten sam przedmiot przedstawia się nam raz jako sam dla siebie, drugi raz jako część pewnej całości i uzależniony od niej w stopniu mniejszym, lub większym. Intuicja potoczna nie zna — poza wypadkami skrajnymi — przedmiotów absolutnie względnych lub absolutnie bezwzględnych i sceptycznie patrzy na filozoficzne konstrukcje substancji, idei, praw wiecznych i bezwzględnie koniecznych.

## § 2. Stosunki jako zespoły przedmiotów współzależnych.

Kwestja określenia przedmiotów względnych nie nastroczała dotąd filozofji zbyt trudności. Arystoteles zadowolili się czysto nominalnymi określeniami, do których Św. Tomasz i scholastycy nie dodali nic nowego. W czasach nowszych B. Bolzano<sup>1)</sup> próbował ująć samodzielnie „cechę względną“ jako cechę przysługującą pewnej całości elementów w odróżnieniu od cech elementów poszczególnych. Cecha „równości“ nie przysługuje bezpośrednio żadnemu z dwóch przedmiotów porównywanych ale tylko dwojgu tym przedmiotom razem. Pogląd ten nie jest jasny, zwłaszcza skoro się weźmie pod uwagę stosunki asymetryczne np. wyższy — niższy, ojciec — syn. Polega on, jak się zdaje, na pomieszaniu cech specjalnych przysługujących pewnej całości, złożonej z wielu przedmiotów jak np. cechy melodyjności jakiegoś układu tonów albo cechy przysługującej grupie ludzi

<sup>1)</sup> Wissenschaftslehre 1837. Tom I, str. 381.

„tworzenia rodziny“ — z cechami względnymi poszczególnych przedmiotów, jak np. z cechą niskości tonu *c* wobec tonu *d* lub cechą „być ojcem“, przysługującą jednemu człowiekowi, wobec drugiego, który posiada cechę względną „synostwa“.

Cechy (przedmioty) względne uważa się powszechnie za części pewnej sprawy złożonej, zwanej stosunkiem. Ale pragnę okazać, że cechy (przedmioty) względne wyczerpują to, co chcemy nazywać stosunkiem.

Mianowicie, nie traktuję jako należących do stosunku t. zw. fundamentów t. j. przedmiotów zazwyczaj bezwzględnych, na których opierają się cechy względne. Fundamenty uważam za podstawę tylko i zewnętrzne warunki stosunku. O ile bierzemy fundamenty i stosunki razem, mamy do czynienia z przedmiotem „złożonym“, „wyższego rzędu“, „kompleksją“, „superjorem“, jak np. melodia, rodzina, zdanie. Tego rodzaju przedmiotami nie zajmuję się w niniejszej rozprawie.

Z drugiej znów strony uważam za zbędne przyjmowanie „stosunku“ jako osobnej istności. Hipotetyczna bowiem całość, złożona z dwóch cech względnych, np. wyższy — niższy, nie okazywałaby żadnej nowej specjalnej cechy. Mówimy wprawdzie o „przynależności“ obu cech względnych do siebie lub o ich „zależności“ od siebie, ale terminy te ogólne oznaczają tylko właściwości jednej i drugiej cechy, ale nie jakąś nową cechę przysługującą ich zespołowi. Oczywiście, cecha „dwoistości“, jako przysługująca wszelkim zespołom dwóch przedmiotów, nie może tu wchodzić w grę.

Drugą moją tezą jest to, że „względny“ znaczy tyle, co „zależny od czegoś innego“. U scholastyków określenie „*dependens ab alio*“ i nie wyczerpywało „względności“ i obejmowało wiele rzeczy, nie uważanych za względne. Idzie mi więc o stwierdzenie równoznaczności obu tych terminów.

To, co nazywamy stosunkiem jest wzajemną zależnością dwóch lub więcej przedmiotów. Innymi słowy: o stosunku mówimy, o ile jakieś dwa lub więcej przedmiotów zawdzięczają sobie wzajem (indukują sobie wzajemnie) wszystkie lub niektóre cechy. Albo jeszcze krócej: stosunek — to dwa lub więcej przedmiotów całkowicie od siebie zależnych.

Trzeba nadmienić, że w dziedzinie przedmiotów konkretnych zazwyczaj mamy do czynienia z zależnościami częściowymi t. zn. że dwa ustosunkowane do siebie przedmioty są zależne od siebie tylko co do niektórych swych cech. Np. Napoleon i ks. Reichstadt

stanowią zespół przedmiotów współwzględnych, o ile chodzi o cechy względne ojcostwa i synostwa. Wiele innych cech mogą ci ludzie posiadać niezależnie od siebie. W wypadku tym tylko przedmioty częściowe (cechy) stanowią stosunek, który zowiemy ojcostwem — synostwem.

Przeciw sprowadzaniu wszelkich stosunków do zależności można łatwo podnieść zarzut, że przecież mówimy także o stosunku „niezależności“. Jeśli jednak chodzi o sposób wyrażania się, to zazwyczaj w razie niezależności zupełnej dwóch rzeczy od siebie mówimy, iż rzeczy te „nie pozostają do siebie w żadnym stosunku“. W praktyce niepodobna stwierdzić wypadku zupełnej bezstosunkowości lub niezależności jakichkolwiek dwóch rzeczy. Jeżeli zaś mówimy o „niezależności“, to mamy na myśli jedynie negację pewnych stosunków, interesujących nas w danej chwili.

Kilka przykładów z różnych dziedzin przedmiotów zilustruje tęzę, że o stosunkach mówimy tylko z powodu pewnych zależności między przedmiotami.

W dziedzinie przedmiotów fizycznych zachodzi stosunek fizyczny wtedy i tylko wtedy, gdy zachodzi fizyczne oddziaływanie na siebie dwu lub więcej rzeczy lub zjawisk. Jest to jasne co do stosunków o charakterze kauzalnym. Ale także o fizycznej równości, różności, o stosunkach czasowych i przestrzennych mówimy tylko z powodu specyficznego oddziaływania na siebie dwóch ciał czy zjawisk. Jeżeli dwa ciała położymy na wadze i żadne z nich nie „spada“, mówimy o równości ciężarów, w przeciwnym razie — o ich różności. Nazywamy dwa przedmioty bliskimi sobie w przestrzeni lub oddalonymi, jedynie w miarę stopnia i jakości oddziaływania ich na siebie. Dla fizyka czas i przestrzeń są tylko wyrazem pewnych modyfikacyj w oddziaływaniu rzeczy na siebie. Nie — równość, różność, bliskość, dalekość są powodem, dla których rzeczy tak lub inaczej na siebie działają — lecz naodwrot, stosunki te wyrażają krótko pewne sposoby oddziaływania rzeczy na siebie. Co do czasu i przestrzeni nowoczesne fizykalne teorie względności stoją w zupełności na tem stanowisku. Wedle tych teoryj niema przestrzeni i czasu poza zjawiskami, jako czegoś, w czem zjawiska są zanurzone. Przestrzenne i czasowe cechy zjawiska należą doń tak samo jak np. jego intensywność.

Także w dziedzinie przedmiotów psychicznych mówimy o stosunkach w miarę zależności jednej sprawy psychicznej od innej. Tak np. mówimy o stosunku kontrastu barw, jeśli mamy

do czynienia z szczególnem uwydatnieniem się dwu barw. W razie konfluksji obu barw, mówimy o ich równości lub podobieństwie. O konsonancji dwóch dźwięków mówimy, jeżeli dwa wrażenia słuchowe zacierają wzajem swą odrębność i spływają w jedno.

O stosunkach między przedmiotami pojęciowemi mówimy odpowiednio do rodzaju zależności tych przedmiotów między sobą. Jeżeli zakresy dwóch pojęć determinują się wzajemnie *per exclusionem*, mówimy, że między pojęciami zachodzi stosunek sprzeczności. Jeżeli dwa pojęcia wzajemne określają się pozytywnie, mówimy o równoważności. O ile to determinowanie się wzajemne — jest tylko częściowe i pod pewnemi zastrzeżeniami, mamy do czynienia ze stosunkami krzyżowania się, podporządkowania, niezgodności. Również jedynie z powodu różnych zależności między prawdami sądów konstatujemy między nimi stosunki sprzeczności, równoważności, wynikania i t. d.

Często przeciwstawia się realnym zależnościom — zależność funkcjonalną, zwaną też przyporządkowaniem, odpowiednością, wyznaczaniem, odwzorowaniem. Jest to tylko o tyle uzasadnione, że stosunek przyporządkowania jest natury abstrakcyjnej i nie ma znaczenia w rzeczywistości konkretnej. Mianowicie, każdy stosunek uważać można za pewnego rodzaju przyporządkowanie do siebie dwóch lub więcej przedmiotów. Każda cecha względna wyznacza drugą i w każdym stosunku cechy względne wzajemnie sobie odpowiadają. Jeżeli tylko w „myśli“ odnosimy ogólnikowo jeden przedmiot do drugiego, nie przesadzając wcale konkretnej natury stosunku, który być może, między nimi zachodzi, posługujemy się terminem „przyporządkowanie“. W tym sensie mówią matematycy o odpowiedności. „Jeżeli zatrzymanie naszej uwagi na elemencie  $n$  zbioru  $Z_1$ , łączy się zawsze z myślą o elemencie  $v$  zbioru  $Z_2$ , to mówimy, że elementowi  $n$  zbioru  $Z_1$ , odpowiada element  $v$  zbioru  $Z_2$  albo, że element  $v$  jest obrazem, odwzorowaniem elementu  $n$ “<sup>1)</sup>). Cokolwiekby można o tem określeniu powiedzieć, w każdym razie okazuje ono jasno, że chodzi o „wyznaczenie“ jednego elementu przez drugi, o „determinowanie“ jednego przez drugi w sferze abstrakcyjnej<sup>2)</sup>).

---

1) W. Sierpiński: Pojęcie odpowiedności w matematyce. Przegl. Filozof. XII, zes. 1 (1909).

2) Ścisłej mówiąc, nie sam jeden element wyznacza jakiś inny, lecz pewien splot elementów może wyznaczyć drugi, np. do wyznaczenia punktu



Zupełnie abstrakcyjnie ujmowane przyporządkowanie np. w formie  $A = f(B)$  lub w formie „jeśli  $B$ , to  $A$ “ może służyć do ujmowania wszelkiego rodzaju związków i stosunków, nadając się do konkretyzacji przez bliższe określenie tak znaku równości jak i znaku funkcji. Zależność więc funkcjonalna nie oznacza „niezależności realnej“, lecz stanowi pojęcie nadporządkowane, jest abstraktem i schematem ogólnym wszelkich zależności. —

Co jednak rozumiemy przez termin „zależność“? Co znaczy wyrażenie: jeśli  $A$ , to  $B$ ? Możemy podać jedynie kryteria, na których podstawie mówimy o zależności. Oto przyjmujemy zależność dwóch przedmiotów wtedy, skoro mamy podstawy do przyjęcia, że oba występują zawsze razem. t. j. z istnieniem względnie zachodzeniem, lub prawdziwością wzgl. pomyśleniem jednego z nich łączy się zawsze i wszędzie istnienie względnie zachodzenie i t. d. drugiego. To stałe zachodzenie razem stwierdzamy na podstawie a) doświadczenia (metody indukcyjne), b) oczywistości. Nadmieniam, że empirycy starają się przedstawić „oczywistość“ jako pochodną liczących i nie mających wyjątku doświadczeń w ciągu pokoleń, racjoniści zaś, naodwrot, opierają konstataowanie stałych związków w doświadczeniu na pewnych apriorycznych oczywistościach.

Wszelka zależność da się w zasadzie dobrze określić, t. zn. sformułować, jako jedno — jednoznaczne przyporządkowanie. Każdemu zdaniu „jeśli  $A$ , to  $B$ “ można, przy odpowiednim określeniu  $A$  oraz  $B$ , nadać taki sens, że  $A$  jest niezbędne i wystarczające, aby było  $B$ . Zależność dobrze określona jest dwustronna i odwracalna. Z chwilą gdy wyłącznie  $A$ , a nie także coś innego, wyznacza  $B$ , wówczas zaistnienie  $B$  musi łączyć się z istnieniem  $A$ .  $A$  tak samo ściśle wyznacza  $B$ , jak i naodwrot  $B$  wiąże się z  $A$ . Nie przypuszczam też, aby znane w matematyce przykłady jedno-wieloznacznych stosunków funkcjonalnych wykluczały możność sformułowania ich w sposób jednoznaczny.

Stalność występowania razem jest symptomem, a nie istotą zależności dwóch przedmiotów. Istoty jej bliżej zanalizować nie potrafimy. Twierdzenie „jeśli  $A$ , to  $B$ “ jest równoważne, a nie

---

na linii przez jakiś punkt poza tą linią potrzeba linii np. prostopadłej do pierwszej. Podobnie, gdy mówimy, że lewa strona ornamentu odpowiada prawej, trzeba conajmniej jeszcze jakiegoś elementu symetralnego np. płaszczyzny symetrii.

równoznaczne zdaniu „albo jest  $A$  oraz  $B$ , albo niema  $A$  oraz  $B$ “. Albo więc oba przedmioty występują razem, albo też niema ani jednego — ani drugiego. W logice, operującej zależnościami jednostronnymi, zdaniu „z  $a$  wynika  $b$ “ równoważne są np. zdania:  $ab' = 0$ ,  $a' + b = 1$ ,  $(a < b) = (b' < a')$ . Zdania te wyrażają, że niema  $b$  bez  $a$ , ale nie mówią nic o tem, czy  $a$  może być bez  $b$ . Stałość „występowania razem“ jest tutaj ograniczona do wypadków, w których  $a$  traktowane jest jako argument. Należy rozważyć, czy posługiwanie się takimi niedoznaczonymi zależnościami odpowiada temu, co nazywamy obiektywną rzeczywistością.

### § 3. Struktura ontologiczna stosunków.

W praktyce posługujemy się przeważnie zależnościami niedoznaczonymi, a zatem jednostronnymi. To, co nazywamy „przyczyną“ lub „racją“, wyznacza skutek względnie wynik, ale nie odwrotnie. Argument i funkcja nie bywają zatem tak określone, aby między nimi zachodziło jedno-jednoznaczne przyporządkowanie. Nieściśłość ta wywołana jest względami praktycznymi. Idzie nam bowiem zwyczajnie nie o obiektywny ogół skutków czy wyników, lecz o pewien specjalny skutek zamierzony lub o wynik poszukiwany. Od całej reszty skutków czy wyników prosto abstrahujemy. Stan ten może być tolerowany w technice i w logice, jeśli będziemy ją uważać wyraźnie za naukę praktyczną, ale nie może być uznany w ontologii, o ile tylko przyjmujemy, że rzeczywistość jest dokładnie określona i pod każdym względem zdecydowana.

Strukturą zależności zajmowałem się obszerniej przed kilkunastu laty<sup>1)</sup>. Wobec ważności tej sprawy dla teorii stosunków oświetle ją tutaj z pewnej nowej strony.

Logika tradycyjna uważa, że zdanie jednostkowe wynika ze zdania ogólnego. Logika algebraiczna podobnie pisze  $(abc) < a$ . Pojęcie ogólne, czy też zbiór przedmiotów „zawiera“ poszczególne elementy. Oczywiście, związek ten jest jednostronny i nierównoważny. Zbiór przedmiotów nie jest niezbędnym warunkiem jednego z tych przedmiotów, śmiertelność wszystkich ludzi nie jest niezbędną suppozycją śmierci Sokratesa. Racje tego rodzaju są za szerokie, nie biorą w całości swej udziału w uzasadnieniu

---

<sup>1)</sup> Krytyka pojęcia związku przyczynowego — referat wygłoszony na zjeździe przyr. i lekarzy 23 lipca 1907. Przegl. Filozof. 1907, oraz „O pojęciu konieczności“ Przegl. Filozof. 1909.

przypisywanego im następstwa i o tyle niewłaściwym jest nazywać je racjami.

Twierdzenie  $(abc) < a$  jest tylko pół-prawdą, gdyż obiektywnie iloczyn ten implikuje nie tylko  $a$ , lecz  $b$  oraz  $c$ . Podobnie, zdanie „ $a$  jest częścią zbioru złożonego z  $a$ ,  $b$ ,  $c$ “ nie wypowiada całej prawdy obiektywnej, według której także  $b$  oraz  $c$  są częściami tego zbioru. Jeżeli ktoś przewozi przez granicę w portfelu 1000 Mk., a powiada celnikowi, że wiezie jedną markę — nie kłamie według dzisiejszej logiki, gdyż rzeczywiście przewozi on także jedną markę!

Jeżeli logika algebraiczna pisze  $(abc) < a$ , to uwzględniając właśnie tylko  $a$ , czyni to dowolnie, przypadkowo lub ze względu na jakiś cel praktyczny. Ale rzeczy te nie mają prawa obywatelstwa w ontologii. Czynniki psychologiczne grają wprawdzie pewną rolę nawet w „operacjach“ matematycznych i w „konstrukcjach“ geometrów, ale nie wchodzą do opisu właściwości liczb i figur. Natomiast w systemach logiki właściwości psychologiczne i techniczne różne nieokreśloności i alternatywy miesza się z właściwościami przedmiotowymi.

Ale sprawa cała tkwi głębiej w potocznym sposobie wyrażania się. Nie dbamy o równoważność podmiotu i orzeczenia w zdaniach i zwyczajnie posługujemy się orzeczeniem za szerokiem. Wskutek tego nie wolno zdań odwracać. Postępujemy tak, jak gdyby w rzeczywistości oba człony stosunku wzajemnie zarówno się nie wyznaczały, jak gdyby jeden człon stosunku był bardziej związany z drugim, niż naodwrot i jak gdyby w rzeczywistości zachodziły jakieś jedno-wieloznaczne przyporządkowania.

Przypatrzmy się tak prostemu zdaniu, jak „ta plama jest zielona“. Termin „zielona“ może być i faktycznie bywa interpretowany w trzy różne sposoby. 1) Oznacza on cechę ogólną zieloności i wówczas zdanie nasze może otrzymać formę „ta plama posiada cechę zieloności“. 2) Oznacza on zbiór przedmiotów zielonych. Wtedy możemy się wyrazić „ta plama należy do (jest elementem) zbioru przedmiotów zielonych“. 3) Oznacza on ściśle indywidualną zieloność. To, co oznaczamy terminem „zielona“ uważamy wówczas za coś niemniej indywidualnego jak przedmiot, oznaczony terminem „ta plama“. W tej interpretacji wyrażenie „ta plama jest zielona“ znaczy tyle, co „ta plama jest tem zielonym i to zielone jest tą plamą“.

W obu pierwszych interpretacjach przyjmuje się stosunek jednostki do jakiegoś ogółu, pojętego bądź jako *universale* bądź

jako *collectio*. Przyporządkowanie nie może być wówczas jednojednoznaczne. Mogłoby ono zachodzić w interpretacji pierwszej, gdybyśmy po obu stronach brali pod uwagę przedmioty ogólne o równych zakresach, a w interpretacji drugiej, gdyby po obu stronach zachodziły zbiory równej mocy. W logice obiektywnej do pełnej prawdy mogą pretendować nie zdania takie jak np. „ludzie są śmiertelni“ lub „zbiór  $(a b c)$  zawiera  $a$ “, lecz zdania „ludzie są śmiertelnymi ludźmi“ oraz „zbiór  $(a b c)$  zawiera  $a b c$ “.

Równoważność tę można uzyskać także przez dostosowanie podmiotu do orzeczenia. Wówczas pełną prawdę wyrażą zdania: „istoty żyjące pod względem swego trwania są śmiertelne“ oraz „zbiór, składający się z elementu  $a$ , zawiera element  $a$ “.

Mówimy zazwyczaj: liczba 3 pod względem swej wielkości jest większa od liczby 4, 7, 8 i t. d. od całego ich zbioru. W rzeczywistości jednak stosunek większości wobec każdego z elementów tego zbioru jest inny i ściśle indywidualny. Podobnie, każda różna przyczyna wywołuje różne skutki, każda różna racja wyznacza różne ogóły następstw.

Struktura ontologiczna stosunków czyli zależności okazuje pełną dwustronność i równoważność obu członków ustosunkowanych. Role argumentów i funkcyj są zamienne — twierdzenie, które tkwi u podstawy dzisiejszej „ogólnej teorii względności“ w fizyce. Do posługiwania się zaś stosunkiem jednostronnego wynikania, jako podstawowym, skłania logikę jedynie jej niewyjaśniona pozycja między psychologią a ontologią, podmiotem a przedmiotem, myślą a rzeczywistością. To, co ona obecnie uważa za „prawdę“ nie jest odwzorowaniem „bytu“.

#### § 4. Substancja jako typowy przedmiot bezwzględny.

Rozważmy teraz naturę przedmiotów bezwzględnych. Typowym bezwzględnikiem jest „substancja“, coś niezależnego, a uzależniającego od siebie „akcydensy“, a więc coś, co w stosunku funkcjonalnym z natury swej występuje zawsze jako argument. Rozważenie tego znanego pojęcia ujawni nam cechy, charakteryzujące bezwzględniki wogóle.

Z jednej strony rozumie się przez substancję coś zasadniczo bezwzględnego — „*quod in se est et per se concipitur hoc est id, cuius conceptus non indiget conceptus alterius rei, a quo formari debeat*“. Z drugiej strony zaznacza się korelatywność terminu „substancja“ wobec „akcydensów“. Bez tych ostatnich

trudno mówić o „podłożu“ tak, jak bez własności trudno mówić o właścicielu, bez orzeczenia o podmiocie. Ujmowany korelatywnie stosunek inherencji jest przesuwalny. Np. mówimy o cechach cech traktując jakąś cechę fizyczną jako podłoże dla jej cech metafizycznych. Naodwrot, uważa się nieraz potoczne substancje za cechy, „modi“ czegoś głębiej leżącego.

Jakie są podstawy pojęcia substancji? Jest rzeczą, zdaje się, bezsporną, że nie jest ona czemś danem w doświadczeniu, jak np. barwy, wonie, kształty. To, co w doświadczeniu skłania nas do mówienia o substancji, polega na konstataowaniu specjalnie ściślego związku między pewnymi doświadczalnymi danymi, przenikającymi się w jednym miejscu i czasie. Mając do czynienia z czemś „tu teraz“, „twardem“, „szklanem“, „większem od X“, „służącym do picia“ — łączymy te dane (względnie one same się łączą) w coś jednego, co — jak się wyrażamy — „posiada“ cechy twardości, szklaności i t. d. lub „jest“ twarde, szklane i t. d. lub też „objawia się“ w zjawiskach twardości, szklaności i t. d. Samo doświadczenie mówi nam tylko o pewnej szczególnej współzależności zjawisk, zebranych w jednym miejscu i czasie a zatem tylko o „koherencji“ zjawisk w przestrzeni i w czasie. Związek zaś „inherencyjny“ przemiana „series of sense-data“ w „series of aspects“ mogą być skonstruowane dopiero na podstawie „tożsamości“. Psychologiczną podstawą tej identyfikacji jest wyróżnienie się w całym kompleksie cech pewnych cech bardziej stałych i niezmiennych.

Zanim bliżej rozpatrzę konstrukcję stosunku inherencyjnego, podam granicę między „doświadczeniem“ a „konstrukcją“ w tej dziedzinie. Jako doświadczenie pierwotne uważam dane momentalne, jednorazowe, zgoła nieuchwytnie. Są to poszczególne „wyglądy“, „strony“, „wrażenia momentalne“ (*Abschattungen*). Już to, co nazywamy indywidualnym „białem“, twardem „świecącym“ czyli t. zw. cechy i zjawiska, są to formacje rzędu drugiego. Z tych cech indywidualnych składa się twór trzeciorzędny zwany „empiryczną rzeczą“. Te trzy rzeczy skłonni jesteśmy zaliczyć do sfery doświadczenia. Czemś głębiej leżącym od rzeczy empirycznej jest substancja fizyczna jak np. atomy Demokryta. Jedna z cech rzeczy otrzymuje stanowisko uprzywilejowane i charakter „istotnej“. Jeszcze głębiej leży substancja filozoficzna. Nie jest ona żadnym „zjawiskiem“ ani też jakąś uprzywilejowaną cechą ani kompleksem cech, ale pozazjawiskową zasadą tego co nam się jako „rzecz“ przedstawia. Np. zasadą taką jest „pojęcie“ rzeczy,

jej idea, „*essentia*“. Spekulacja filozoficzna i teologiczna zna formacje piątego rzędu i wyższych. Np. Bóg uważany bywa za podłoże poszczególnych substancyj. Niektórzy wyróżniają jeszcze w samym Bogu-Absolucie kilka sfer otaczających ostateczne jego jądro, niedostępne już żadnemu ludzkiemu pojęciu.

Uważam powyższy szereg za szereg nadrzędnych substancjalizacji, dokonywanych wedle tego samego schematu. Elementy powtarzające się i względnie stałe wybijają się i odgrywają rolę idealnego punktu odniesienia, niejako ośrodka krystalizacyjnego dla reszty elementów, bardziej zmiennych. Nabierają one charakteru czegoś niezależnego, a uzależniającego inne elementy, charakteryzowane wówczas jako „objawy“, „własności“ „cechy“ „odbicia“, „wytwory“ i t. d.

Zazwyczaj nie zwraca się uwagi na wszystkie stopnie tu wymienione. W życiu praktycznym operujemy przeważnie „rzeczami empirycznymi“. Empiryzm klasyczny zwracał głównie uwagę na „jakości zmysłowe“, a więc na owe dane przedrzeczowe, Scholastycy posługiwali się pozaempirycznymi substancjami. U mistyków spotykamy często nacisk na pierwszy i ostatni stopień. Człowiek jest tknięty jakimś wyglądem, zgoła nieuchwytnym, z czem bezpośrednio łączy się poczucie czegoś nadrzeczowego, a jednak obecnego, zazwyczaj wprost poczucie Boga.

Psychologiczną podstawą substancjalizacji jest wyróżnianie tego, co stałe, powtarzające się, jednakowe, od tego, co chwilowe, zmienne, nieuchwytnie. Rozróżnienie to posiada dominujące znaczenie życiowe. Wyznacza ono dwa typowe sposoby naszego zachowania się wobec otoczenia. Wobec rzeczy stałych i powtarzających się posługujemy się regułami, przewidywaniem, przygotowaniem się z góry, wskazówkami wiedzy i nauki. Natomiast wobec rzeczy zmiennych, nieobliczalnych, wobec momentów „irracjonalnych“ skazani jesteśmy na los szczęścia, a w najlepszym razie na intuicję. To też ludzkość gorączkowo poszukuje tego, co stałe i powtarzalne w biegu zjawisk. Staramy się odnaleźć to, co stałe w kompleksach zjawisk współczesnych i jednoczesowych (substancja), szukamy stałych schematów zmian i procesów (prawa), dążymy do uchwycenia tego, co stałe i jednakie w mnóstwie różnych rzeczy i procesów (przedmioty pojęć). W dziedzinach, zależnych bezpośrednio od naszej woli, wprost narzucamy „prawa“ — jak np. w etyce, w stosunkach społecznych. Tęsknimy do tego, co stałe i niezmiennie, a gardzimy intelektualnie i moralnie tem, co przelotne i nie dające się prze-

widzieć, uzasadnić. Względy biologiczne pozwalają dalej zrozumieć to, że przeciwieństwo momentów stałych i zmiennych łatwo przeradza się w przeciwieństwo dwóch światów: empirycznego — zjawisk oraz metafizycznego — substancyj, rzeczy samych w sobie, form odwiecznych, idei, praw i t. d. Cóż bowiem łatwiejszego, jak zabezpieczyć wiarę w niezmiennność pewnych momentów orjentacyjnych przez zawieszenie ich w zaświatach! Do tego sposobu uciekamy się nieraz z powodzeniem w sprawach postulatów moralnych.

Stalość i wiązanie akcydensów, tak współczesnych sobie, jak i następujących po sobie pozostaje w związku z identycznością substancji z sobą, z jej charakterem czegoś ujmowanego „jako takie“, samo w sobie i dla siebie“ (*ens per se et in se. Ding an sich und für sich*). Stalość bowiem jest pozostawianiem ciągle takim samym. Że jakieś *A* pozostaje niezmiennem, uświadamiamy sobie za pomocą sądów identyfikacyjnych jak np. „*A* w chwili  $t_1$  jest tem samym, co *A* w chwili  $t_2$ “. Podobnie, substancję jako *subiectum accidentium* ujmujemy w sądach takich jak np. „to, co posiada cechę *X*, jest tem samym, co posiada cechę *Y*“.

W pojęciu substancji zawiera się też to, co scholastycy zwali *independentia in essendo*“. Już na podstawie empirycznej niezmienności jakiegoś przedmiotu łatwo wnosimy o jego niezależności. Logicznie zaś wiąże się cecha niezależności z identyfikowaniem, z odnoszeniem pewnego przedmiotu do niego samego. Substancja nosi charakter czegoś odnoszonego do samego siebie, czegoś zależnego tylko od siebie samego, mającego własną „naturę“, a stąd przedstawia się jako „*causa sui*“.

Cechy przedmiotów absolutnych — identyczność, stalość, niezależność i wyznaczanie przedmiotów zmiennych — pozostają w ścisłym związku wzajemnym. O identyczności jakiegoś przedmiotu możemy mówić tylko tam, gdzie przedmiot ma conajmniej dwie strony, dwa wyglądy, dwie różne fazy. Wynika z tego, że przedmiot ujmowany „jako taki“, „sam w sobie“ musi być zarazem *subiectum accidentium*. Z drugiej strony, o ile pewne *ens* odnoszone jest tylko do siebie samego, o tyle przypisujemy mu niezależność od czegoś odeń różnego. Ta niezależność przejawia się zazwyczaj jako *permanencia inter mutationes*. Zaznaczyć tutaj należy że „niezmienność“ przedmiotu bezwzględnego jest cechą konsekwentną, nie zaś logicznie pierwszą jak

to mniemał Kant<sup>1)</sup> Uważam „tożsamość“ za istotną zasadę przedmiotów bezwzględnych. O ile jakiś przedmiot odnosimy do niego samego, mamy do czynienia z przedmiotem absolutnym, o ile zaś odnosimy go do innych jakichś rzeczy, mówimy o przedmiocie względnym.

Absolutność jednych rzeczy da się pomyśleć tylko łącznie z relatywnością innych. Odnosząc wiele zjawisk do czegoś jednego, identyfikujemy owo coś z niem samym. Naodwrot, aby jakiś przedmiot móc odnosić do niego samego, trzeba uczynić go podmiotem wielu stron, właściwości objawów, zastosowań t. zn. uzależnić odeń wiele różnych zjawisk.

Substancję, rzecz empiryczną, prawo, ideę ogólną można uważać za funkcję spraw jednostkowych takich, jak własności, strony, zastosowania, indywidua poszczególne. Wówczas jednak „absolutność“ substancji i innych bezwzględników okazuje się czemś względnem a „niezależność“ przedstawia się jako pewnego rodzaju współzależność. Również „identyczność“, charakteryzująca przedmioty absolutne, nie oznacza jednolitości i prostoty, skoro można ją pomyśleć tylko dzięki pewnej wielości cech, stron i t. p. W końcu także „niezmiennność“, bezwzględników nie może być uważana za zupełnie sztywną, jeżeli mają one samodzielnie wyznaczać zmiany w świecie zjawisk.

W pojęciu substancji, jako czegoś niezmiennego i niezależnego a przytem zmieniającego i uzależniającego zjawiska dane w doświadczeniu, mieści się pewna trudność logiczna, wynikająca z przyjmowania zależności jednostronnej za podstawę koncepcji substancji. Arystotelesowskie *ἀκίνητον καὶ ζῶον* (*simul immutabilis et mutatonis causa*) nie da się bez trudności pomyśleć. Rzecz jednolita, stała i niezmienna nie może sama wyznaczać żadnych zmian, ani też żadnej wielości. Zwracali na to uwagę Herbart i Wundt<sup>2)</sup>. Punkt leżący poza linią nie wyznacza żadnego punktu na tej linii. Trzeba wziąć do pomocy jakiś punkt drugi. Osie współrzędnych nie wyznaczają same kierunku i szybkości ruchu jakiegoś punktu w przestrzeni. Trzeba do tego pewnych jednostek mierniczych. Aby jakieś zdanie ogólne jako racja wyznaczało pewne zdanie szczegółowe, potrzeba je uzu-

---

<sup>1)</sup> In der That ist der Satz, dass die Substanz beharrlich sei, tautologisch. Denn bloss diese Beharrlichkeit ist der Grund warum wir auf die Erscheinung die Kategorie der Substanz anwenden... (Kr. d. r. Vernunft, wyd. Reclama, 177).

<sup>2)</sup> W. Wundt: Logik I 451.



pełnić drugą przesłanką. Wszelkie działanie musi być też pewną zmianą działającego. Dopiero wtedy możliwe jest jedno-jednoznaczne przyporządkowanie. Nauka posługuje się kombinacjami konstansów i tym kombinacjom przyporządkowuje wielość rozmaitych zjawisk. Np. teoria kinetyczna gazów stara się różnaitości zjawisk danych w doświadczeniu przyporządkować różnaitości kombinacji pewnych konstansów: drobnych mas fizycznych, energii, przestrzeni i czasu. Atomistyka dzisiejsza zmuszona jest co raz bardziej rozdrabniać cząsteczki materji i wyposażać je w niezmiernie skomplikowane ruchy elektronowe. Wogóle, chcąc stosować pojęcie zależności, musimy przyjąć odwzorowywanie się w argumente tych wszelkich zmian i różnic, które przyjmujemy po stronie zjawisk, traktowanych jako funkcje.

### § 5. O filozoficznej teorii względności.

W równaniach matematycznych, przedstawiających zależności, można w zasadzie przemieniać argumenty z funkcjami. Stąd pytanie: czy różnica między tem, co zależne i niezależne, różnica między tem, co stałe i zmienne — nie jest sama względną. T. zw. „ogólna teoria względności“, zapoczątkowana w fizyce przez Einsteina, umożliwia w dziedzinie mechaniki zamianę tego, co uważaliśmy dotąd za niezależne i stałe, z tem, co dotąd traktowaliśmy jako zależne i zmienne. Dla Newtona przestrzeń, czas, masa były czemś stałym i niezależnym, a zmienną zależną były ruchy. Einstein okazał, że można naodwrot uważać, że ciała poruszają się zawsze ruchem jednostajnym (jako bezwładne) a zmienia się przestrzeń, czas i masa. Na gruncie foronomji niepodobna rozstrzygnąć, czy słońce jest w ruchu, a ziemia w spoczynku, czy wahadło się rusza, czy pudło zegarowe, słowem, czy parametr jest w spoczynku, a punkt materjalny się porusza, czy też naodwrot. Długi czas zdawało się dynamice, że sprawę tę rozstrzyga, przyczepiając do tego ciała, które „naprawdę“ się porusza, pewne stosowne „siły“ i każąc mu być nośnikiem pewnej energii. Okazało się jednak, że obraz zjawisk się nie zmieni, jeżeli stosowne siły i energje np. potencjał grawitacyjny doczepimy do tych ciał, które uważaliśmy za będące w spoczynku i za bezwładne. Które z części danego układu wyposażamy w siły i energje, jest zatem sprawą konwencjonalną, zależną od prostoty, z jaką się nam związek zjawisk przedstawi.

Ten relatywizm można bardziej uogólnić. Nie odczuwamy temperatury, do której się przyzwyczaił nasz zmysł cieplny, nie słyszymy tonu jednostajnego, który długi czas trwa (harmonja sfer), nie odczuwamy woni, w której długi czas przebywamy, nie odczuwamy nacisku, jaki wywiera na nas słup powietrza, nie znamy „normalnych“ wrażeń ustrojowych. Wogóle nie posiadamy wrażliwości wobec rzeczy stałych lub b. powoli się zmieniających, do których zmysły nasze się przystosowały. Powodem tej anestezji nie jest „znużenie“, ale akomodacja wrażliwości, wyrównanie się „różnic potencjałów“ między podniętą a stanem organów zmysłowych. Protagoras, zwany ojcem relatywizmu, uczył, że miarą wszechrzeczy jest człowiek, Normalny stan naszej wrażliwości jest parametrem, względem którego odczuwamy podniety, pochodzące ze świata zewnętrznego. Atoli można naodwrot — wbrew Protagorasowi, a zgodnie z poglądem potocznym — uważać wrażliwość ludzką za funkcję zależną, a podniety zewnętrzne za argumenty. Można twierdzić, że nie dlatego wrażenia są takie, a takie, bo człowiek jest tak a tak psychofizycznie zorganizowany, ale przeciwnie, podniety kształtują naszą wrażliwość i ta wrażliwość jest funkcją zależną. Oba jednak stanowiska są równouprawnione, i dopiero to zdanie zasługuje na miano relatywistycznego poglądu.

Podobnie, jednostronnym relatywizmem jest tak pogląd Kanta, że rozum dyktuje prawa przyrodzie, jak i pogląd potoczny, wręcz przeciwny. — W fizyce uważa się drganie eteru względnie powietrza za „wywołujące“ wrażenia barwy względnie dźwięku. Atoli E. Mach próbował uznać za argumenty właśnie wrażenia, a drganie eteru i t. p. uważać za pochodną konstrukcję, za—epifenomenon. — Podobnie, w psychologii jedni uważają naszą „jaźń“ za źródło i podstawę zjawisk psychicznych, drudzy przeciwnie, sądzą, że to ogół zjawisk psychicznych formuje dopiero to, co nazywamy jaźnią. Co będziemy w tych związkach uważali za argument a co za funkcję, jest sprawą konwencjonalną i nie dającą się rozstrzygnąć tako samo, jak spór między Kopernikiem a Ptolomeuszem.

Słyszymy z ust filozofów, że idee są czemś bezwzględnie i stałym, że np. idea dobra jest bezwzględnie niezależnym od czasów, ludzi i okoliczności, że „prawda“ jest wieczna, odwieczna i niezależna od sytuacji, w której się pojawia. Idee te „sprawiają“, że ludzie do czegoś dążą, w coś wierzą i znajdują w czemś estetyczne upodobanie. Równie silnie wydaje się zda-

nia przeciwne: *bonum est, quod appetitur*, prawdą jest to, w co ludzie wierzą, pięknem to, co się podoba. Wszak związek między ideą a pełnią tego, co nazywamy jej objawami i następstwami, jest związkami zależności dwustronnej. Bardzo często przytacza się za bezwzględnością prawdy lub dobra to, że wszyscy i zawsze uznają jednakie dobra i prawdy a fakty przeciwne, przytaczane przez t. zw. relatywistów, skoro je bliżej zanalizujemy i uwzględnimy różne kultury, stopnie wiedzy i t. p., nie świadczą przeciw powszechności tych idei. Ale z przyjęcia odpowiedniości między ideami dobra i prawdy a sądami i odczuwaniami ludzkimi nie wynika niezależność dobra i prawdy. Równie dobrze można je pojąć jako uogólnienia, wyznaczone przez dotychczasowe doświadczenia. — W naukach ścisłych przyjmuje się aksjomaty i definicje, mające wyznaczać ogół twierdzeń w danym zakresie wiedzy. Legitymacją takich przyjętych założeń i określeń jest właśnie odpowiedniość ich w stosunku do ogółu twierdzeń. Ten system aksjomatów jest trafnie wybrany i sformułowany, któryby wynikał z ogółu twierdzeń.

Tezy i antytezy tego rodzaju nie tworzą sprzeczności i łączą je synteza relatywizmu. Filozoficzna teoria względności uważa oba sposoby myślenia za równouprawnione i dające się w jednakiej mierze przeprowadzić. O ile mamy do czynienia ze współzależnościami, t.j. związkami dwustronnymi, jest rzeczą konwencji, który z członów będziemy uważali za punkt odniesienia, a który za odniesiony.

Mógłby teraz ktoś powiedzieć tak: skoro różnica między przedmiotami niezależnymi a zależnymi czyli bezwzględnymi i względnymi jest sama względna, to traci ona wszelką wartość i lepiej może byłoby zrezygnować z posługiwania się temi terminami. Atoli z możności nadawania charakteru argumentu lub funkcji jednemu lub drugiemu z członów współzależnych nie wynika, by sama forma związku funkcjonalnego, samo uważanie jednego z członów jako niezależnego, a drugiego jako zależnego, miały być bez znaczenia. Niewątpliwie, w stosunkach: rodzice—dzieci, większy—mniejszy, racja—ogół następstw, można uważać którykolwiek z członów za zależny lub niezależny. Np. mogę powiedzieć „*a* jest większe od *b*” lub też „*b* jest mniejsze od *a*”. Jednakowoż jest potrzebą psychologiczną ujmować któryś z tych członów jako punkt odniesienia i orjentacji dla drugiego. Tak wiążemy dane w doświadczeniu wielości i zmiany za pomocą pojęć ogólnych, substancyj, praw. Konstrukcja naszego umysłu spr-

wia, że wybieramy sobie wartości orientacyjne w nieprzebranej różnaitości zjawisk nas otaczających. Wiadomo, że w jakimś szeregu słów łatwiej się orjentujemy i łatwiej go sobie zapamiętujemy, jeżeli pewne słowa są akcentowane i wielość słów rozpada się na pewne grupy. Rodzaj tej rytmizacji jest rzeczą konwencji.

## ROZDZIAŁ II.

### **W sprawie klasyfikacji przedmiotów względnych i bezwzględnych.**

#### **§ 1. O podziale przedmiotów bezwzględnych.**

Rodzajów przedmiotów bezwzględnych znamy tyle, iloma różnemi argumentami i parametrami posługujemy się w życiu i nauce. Można wyróżnić między niemi:

- 1) wyznaczające w sposób realny zjawiska (substancja, energia, stwórca),
- 2) wyznaczające związki między zjawiskami (klasy, prawa, formy syntezy),
- 3) służące do wymierzenia zjawisk pod każdym względem (parametry w czasie i przestrzeni, miary i skale przeróżnego rodzaju, system liczbowy),
- 4) wyznaczające poznanie zjawisk (doświadczenie, oczywistość, organizacja psychofizyczna, aksjomaty i definicje),
- 5) wyznaczające wartość zjawisk przez odnoszenie ich do kryterjów prawdy, moralności, absolutnych ideałów ludzkiego zachowania się, kanonów estetycznych.

Każda prawie nauka ma inne „pierwsze zasady” i „punkty wyjścia”. Są one tak długo niezienne jak długo materiał, który wyznaczają, nie zmienia się i póki doświadczenie nie zażąda ich rewizji.

Wiele z wymienionych bezwzględników okazywało w dziejach filozofji tendencję do hegemonji wobec innych. I tak, zamiłowanie do pierwszego typu bezwzględników charakteryzuje myślenie przyczynowe, deterministyczne. Jest one reprezentowane tak przez materializm jak kreacjonizm, tak przez genetyzm jak i finalizm.—Drugi rodzaj nadaje ton myśleniu racjonalistycznemu i deduktywnemu. Ostateczną zasadą wszechrzeczy jest prawo, idea. Zjawiska indywidualne są tylko zastosowaniem za-

sad ogólnych.—Pozytywizm hołduje głównie trzeciemu rodzajowi bezwzględników. Możemy w nauce tylko wymierzać to, co jest dane, i naodwrot rzeczywistością—przynajmniej fizyczną — jest tylko to, co się da zmierzyć i obliczyć. Tak sądzą fizycy P l a n c k i Einstein <sup>1)</sup>. Wedle Pytagorasa istotą wszech rzeczy są ich stosunki liczbowe i geometryczne a reszta cech jest tylko ich funkcją.—Teoretycy poznania skłonni są uważać wszystko za zależne od sposobów, w jakich sobie świat uświadamiamy. Rzeczy i związki między nimi byłyby inne, gdyby nasze poznanie było inne.—W końcu pragmatyzm, w najobszerniejszym tego miana znaczeniu, polega na pojmovaniu „wartości“ jako kamieni węgielnych świata. Pragmatyzm teistyczny twierdzi, że Bóg stworzył świat dla swej chwały albo też—jak wywodzi J ó z e f G o ł u c h o w s k i w swych Dumaniach (Tom II)—aby mieć przedmiot swej miłości. Znanym jest dalej pragmatyzm społeczny, według którego ostateczną przyczyną wszystkiego są postulaty socjalne <sup>2)</sup>. Wartości biologiczne wysuwają Schopenhauer i Bergson, wartości etyczne jako ostateczną zasadę wszystkiego uznają różne teodyceje, wartości estetyczne—doktryna pankalizmu. Dla W. J a m e s ' a jedyną naprawdę zrozumiałą przyczyną, że się coś dzieje, jest to, że ktoś tego chce.

Także w praktyce życiowej posługujemy się różnymi absolutnymi „punktami odniesienia“, wyznaczającymi nasze czyny i zapatrywania. Rzadko jednak są one jasno uświadomione w formie „zasad“. Egoizm, patryjotyzm, humanizm, wiara religijna wraz z tysiącznymi ich odcieniami i formami przejściowymi opierają się na różnych bezwzględnikach, zazwyczaj uczuciowej natury.

## § 2. Uwagi ogólne o klasyfikacji stosunków.

Zespoły przedmiotów względnych czyli zespoły wzajemnych wpływów i modyfikacji między dwoma lub więcej fundamentami nazywam stosunkami. Z tego określenia stosunków wynika, że stosunek stanowią tylko cechy względne np. „większy — mniejszy“, a nie także przedmioty, których są cechami. Przedmioty te nazywam fundamentami. Bezpośrednimi fundamentami stosunku „wyższy — niższy“ są np. wzrosty dwóch osób A i B.

---

<sup>1)</sup> Cz. Białobrzęski: Wykłady o teorii względności. Warszawa 1923.

<sup>2)</sup> Feliks Młynarski: Filozofja społeczna. Warszawa 1919.

Osoby zaś same są fundamentami pośrednimi.—Pojęcie, obejmujące bezpośrednie fundamenty stosunku, nazywamy względem.

Główny podział stosunków opieram na stosunku cech względnych do fundamentów. I tak, są stosunki, których fundamenty bezpośrednie i pośrednie zlewają się i całe podpadają pod pojęcie względu. Stosunki takie sięgają w głąb rzeczy zestawionych, obejmują ich całość i nazywają się „związkami“ w odróżnieniu od stosunków powierzchniowych, zwanych „stosunkami“ w ciaśniejszem tego słowa znaczeniu. Być też może, są wypadki, w których fundamenty zlewają się nawet z cechami względnymi i wówczas należałoby mówić o stosunkach bezfundamentowych, czyli o układzie najzupełniej i bez reszty względnym.

Inne podziały stosunków można oprzeć na jakości oraz ilości cech względnych. Analogicznie do rodzajów fundamentów dzielimy stosunki na fizyczne, psychiczne, abstrakcyjne i urojone, zależnie zaś od ilości potrzebnych momentów względnych dzielimy stosunki na dwu i więcej członowe.

Znany jest podział stosunków według różności lub jednakowości cech względnych — na t. zw. stosunki symetryczne i asymetryczne, np. „podobny—podobny“ i „większy—mniejszy“.

Biorąc pod uwagę układy dwóch lub więcej stosunków, odkrywamy mnóstwo szczególnych właściwości cech względnych. I tak, mając do czynienia z dwoma stosunkami podobnymi, mówimy o analogji, odpowiedności i wówczas cechy względne nazywamy homologicznymi. Np. w stosunkach „przyczyna—skutek“ i „racja—następstwo“ skutek i następstwo można nazywać członami homologicznymi. Jeżeli w układzie stosunków jeden człon jest wspólny, możemy mówić o cechach względnych, koncentrycznych. Takimi są np. cechy względne pokrewieństwa pewnych rodzajów. Częstokroć, jeśli dwa stosunki symetryczne mają fundament wspólny, spotykamy zjawisko przechodności. Podobnie, gdy stosunki są asymetryczne, ale wspólny fundament jest substratem przeciwnych cech względnych np. ( $a < b$ ) i ( $b < c$ ), to także między  $a$  oraz  $c$  może zachodzić stosunek analogiczny.

W końcu można mówić w różnych znaczeniach o stosunkach prostych i złożonych.

Klasyfikacja stosunków jest żywo odczuwanym postulatem nauki, nie została jednak dotąd opracowana z filozoficznego

punktu widzenia. To też pozwolę sobie rozwinąć kilka podziałów powyżej zaznaczonych <sup>1)</sup>).

### § 3. Podział na związki i stosunki w ciaśniejszem tego słowa znaczeniu.

Zależnie od przewagi, jaką w danym układzie mają momenty względne i zależne nad momentami bezwzględniemi, odróżniamy związki czyli zależności mniej lub więcej zupełne oraz stosunki w ciaśniejszem a potocznem znaczeniu tego wyrazu czyli zależności mniej lub więcej zewnętrzne, powierzchowne.

Z zależnością zupełną mamy do czynienia, jeżeli fundamenty nakrywają się z cechami względnymi czyli gdy same fundamenty są w całości wobec siebie względne i wzajem od siebie zależne. Takim jest związek „logiczny“ cech względnych, branych w abstrakcji od wszelkich fundamentów np. same idealne cechy „równy — równy“, „wyższy — niższy“, „ruch — spoczynek“. Przedmioty te nie wywołują tylko na sobie pewnych nowych cech i modyfikacyj, ale całe ich byty są wzajem od siebie zależne.

Zachodzi wątpliwość, czy klasa takich związków nie jest pusta w dziedzinie przedmiotów konkretnych. Byłaby ona pełną, gdyby w przyrodoznastwie stosowano związek przyczynowy nie tylko do zmian, zachodzących na pewnych stałych substratach, ale także do samych tych substratów, gdyby np. uważano, że sam byt układu fizycznego w chwili  $t_2$  jest zależny od bytu tego układu w chwili poprzedniej  $t_1$ , czyli, że jest przezeń „stwarzany“. Podobnie, gdyby związek stanów elektrycznych i magnetycznych, obywał się bez substratu eteru. W dziedzinie psychicznej mielibyśmy do czynienia z pełną zależnością np. światła i ciemności, wrażenia dźwięków i ciszy, stanów przykrych i przyjemnych, gdyby rzeczy te wzajemne się wytwarzały i były najzupełniej relatywne.

Jeżeli — jak się to nam często zdaje — tylko jeden z fundamentów stosunku jest w całości względny i zależny, a z drugiego fundamentu tylko pewna (np. niedostatecznie wyanalizowana) część bierze udział w stosunku, wówczas mamy do czynienia z t. zw. zależnościami jednostronnemi. Takim byłby np. stosunek przyczynowy wedle swego potocznego, a nieściśłego sformułowania, lub też stosunek racji do jednego z jej następstw.

---

<sup>1)</sup> Pewne zaczątki klasyfikacji podaje B. Russel np. w swej książce. „Our Knowledge of the external world“ (Chicago, London 1915). str. 47.

W wypadkach tych nie dbamy o ścisłość i bierzemy jeden z momentów za ciasno lub za szeroko w stosunku do momentu drugiego.

Na pograniczu między związkami zupełnymi a powierzchniowymi mamy do czynienia z związkami łączącymi elementy całości organicznych. Dźwięki poszczególne w wyrazie, wyrazy poszczególne w zdaniu, zdania w kontekście oddziałują na siebie, zmieniając pierwotne (izolowane) ich brzmienie lub znaczenie.

Zależności częściowe i powierzchniowe zachodzą tam, gdzie cechy względne nie dotyczą samej istoty i samego bytu przedmiotów zestawionych, a więc tam, gdzie oba fundamenty są o wiele szersze, niż brane pod uwagę ich cechy względne. Tu należą zazwyczaj stosunki podobieństwa między jakimiś przedmiotami, stosunki bliskości w czasie lub przestrzeni, stosunek „większy—mniejszy“ np. między Warszawą a Lwowem, stosunki przyporządkowania. Takie zależności powierzchniowe będę nazywał „stosunkami“ w przeciwstawieniu do związków czyli zależności, sięgających w istotę zestawionych fundamentów i warunkujących byt ich w mniejszym lub większym stopniu. Naogół jest to zgodne z duchem języka potocznego. Z reguły nie nazywa się stosunku „większy — mniejszy“ związkiem, podobnie, jak z drugiej strony nie nazywamy związku ścisłego, jaki zachodzi między częściami jakiegoś jednolitego kawałka metalu — stosunkiem. Nawet wśród tej klasy zależności, które proponuję nazywać stosunkami w ściślejszym tego słowa znaczeniu, mowa potoczna rozróżnia zależności mniej lub więcej powierzchniowe. Tak, np. stosunek „mąż — żona“ skłonni jesteśmy nazywać „związkiem“ w przeciwstawieniu np. do stosunków towarzyskich.

W końcu zależności minimalne zachodzą między rzeczami, które — jak się wyrażamy — nie pozostają do siebie w żadnym stosunku. Zachodzi jednak między nimi conajmniej stosunek „inności“. Przedmioty takie limitują do stania się „absolutnymi nawzajem względem siebie“.

Powyższy podział podobny jest do podziału przedmiotów, przeprowadzonego w odwrotnym porządku w paragrafie 1, Rozdziału I, — na 1) przedmioty zupełnie niezależne od innych, 2) przedmioty w przeważnej swej części niezależne od innych, 3) przedmioty przeważnie zależne od innych i 4) przedmioty w zupełności od innych zależne. Oczywiście, pozostaje nadal kwestją otwartą, czy obie skrajne klasy nie są puste. Różnica



między tym podziałem przedmiotów, a przedstawionym wyżej podziałem stosunków polega na tem tylko, że jeden podział przeprowadzony jest ze stanowiska „fundamentów“, będących same względniemi lub posiadających cechy względne, a drugi ze stanowiska cech względnych opartych zwykle o fundamenty.

Podział na stosunki i związki przypomina podział scholastyczny stosunków na *relationes secundum esse*, t. j. takie, w których cały byt członów polega na ustosunkowaniu czyli „*respectus*“, i na *relationes secundum dici*, oparte na cechach właściwych samym przedmiotom, a więc takie, które tutaj nazywam związkami. Podobny jest podział scholastyczny na *relationes transcendentes* oraz *relationes praedicamentales*<sup>1)</sup>.

Również wspomnieć należy o podziale stosunków przez A. Meinonga, opartym na wskazówce Hume'a<sup>2)</sup>, na *Verträglichkeitsrelationen* i *Vergleichungsrelationen* i przez A. Höflera<sup>3)</sup> na *Abhängigkeitsrelationen* czyli *Zusammenhangsrelationen* i *Gleichheitsrelationen*. Mianowicie do pierwszego działu należałyby moje zależności dwustronne i jednostronne a do stosunków opierających się na porównaniu—moje zależności powierzchowne.

Przeciw terminologii Meinonga i Höflera podnieść należy, że wszystkie stosunki są zależnościami a nietylko jedna ich klasa, gdy tymczasem druga miałaby za swą podstawę „porównanie“. Po drugie, psychiczna czynność porównywania nie może być istotną podstawą stosunków, lecz co najwyżej ułatwiać ich spostrzeganie. Stosunek np. realnej równości w dziedzinie fizycznej lub wykluczania się dwóch pojęć w dziedzinie idealnej nie wynika z naszej psychicznej czynności porównywania, lecz istnieje także bez naszego uświadomienia go sobie. Równość dwóch przedmiotów nie jest czemś mniej realnem i bardziej od nas zależnem, niż ich związek przyczynowy. Jedynie do spostrzeżenia jednego jak i drugiego stosunku potrzebne jest zestawienie obu dotyczących przedmiotów razem, co nazywamy porównaniem. Trudno uwierzyć w to, że jakaś czynność nasza psychiczna stanowi warunek stosunku równości, następstwa czasowego lub bliskości.

1) T. Pesch: *Institutiones logicae et ontologicae*. Wyd. II 1919. Tom II, 326 — 7.

2) Alexius Meinong: *Hume—Studien II*. (Sprawozd. Wied. Akad. Umiej. 1882).

3) Alois Höfler: *Grundlehren d. Logik*.

Podobnie jak Meinong i Höfler klasyfikował stosunki Kant<sup>1)</sup>. Rozróżniał on 1) *compositiones*—połączenia niekonieczne na podstawie jednakowości (*Gleichartigkeit*) oraz 2) *nexus* — połączenia konieczne, apriorycznej natury. Atoli „jednakowość“ w rodzaju np. współmierności potrzebna jest też przy związkach koniecznych. Trudność np. sprawia przypuszczanie związku przyczynowego lub substancjalnego między *res extensa* i *res cogitans*. Także wątpliwem jest twierdzenie, jakoby wszelkie stosunki niekonieczne polegały, na „jednakowości“, lub jakoby stosunki np. równości były czemś dowolnem. Chodzi, jak mi się zdaje, o to, w jakim stopniu pewne cechy względne panują nad rzeczami, czy sięgają w ich głąb, czy też są czemś dla nich nieistotnem i powierzchownem. To, co autorowie powyżsi nazywają subiektywnością, dowolnością, niekoniecznością pewnych stosunków polega na nieistotności tych stosunków dla danych fundamentów.

#### § 4. Stosunki fizyczne, psychiczne, abstrakcyjne i urojone.

Ważny w praktyce podział stosunków jest odbiciem podziału przedmiotów, między którymi stosunki zachodzą. Nie uważam bowiem stosunków za coś odrębnego, ponad przedmiotami stojącego, lecz za modyfikacje samych przedmiotów. Dzielimy zatem stosunki po 1) na realne czyli fizyczne, po 2) na stosunki i związki psychiczne czyli subiektywnie doznawane, po 3) na stosunki abstrakcyjne, panujące w świecie przedmiotów idealnych i po 4) na stosunki i związki fikcyjne. Typowemi dla pierwszej grupy są stosunki przyczynowe i substancjalne, dla drugiej grupy stosunki

<sup>1)</sup> Alle Verbindung ist Zusammensetzung (compositio) oder Verknüpfung (nexus) „Die erstere ist die Synthesis des Mannigfaltigen, was nicht notwendig zu einander gehört..... und dergleichen ist die Synthesis des Gleichartigen in allem was mathematisch erwogen werden kann (welche Synthesis wiederum in die der Agregation u. Koalition eingeteilt werden kann, davon die erstere auf extensive, die andere auf intensive Grösse gerichtet ist). Die zweite Verbindung (nexus) ist die Synthesis des Mannigfaltigen, sofern es notwendig zu einander gehört, wie z. B. das Akzidens zu irgend einer Substanz oder die Wirkung zur Ursache — mithin auch als ungleichartig doch a priori verbunden vorgestellt wird, welche Verbindung, weil sie nicht willkürlich ist, ich darum dynamisch nenne, weil sie die Verbindung des Daseins des Mannigfaltigen betrifft (die wiederum in die physische der Erscheinungen untereinander u. metaphysische, ihre Verbindung im Erkenntnisvermögen a priori, eingeteilt werden kann“) Kr. d. r. Vern. Wyd. Reclama. Str. 158, uwaga.

podobieństwa, konfluksji, kontrastu, dla trzeciej grupy stosunki wynikania, zawierania, równoważności, sprzeczności. Stosunki między przedmiotami fizycznymi uważam także za fikcyjne. Wzajemne cechy względne postaci legendarnych, np. filjacje ich, podobieństwa, nie są czemś obiektywnym. Sprawa ta jednak nie jest wyjaśniona w zupełności. Historycy literatury spierają się o stosunki między wytworami wyobraźni różnych poetów i pewne sądy o tych stosunkach uważają za prawdziwe, inne za mylne. Czy można wydawać sądy „prawdziwe“ o przedmiotach nierzeczywistych? Jeśli tak, to należałoby zrezygnować z potocznego określenia prawdy jako zgodności sądu z rzeczywistością i określać prawdę jako pewną zgodność sądu z przedmiotem bez względu na jego rzeczywistość lub fikcyjność.

Często nazwy stosunków są jednakowe dla wszystkich dziedzin bytu, mimo że chodzi o inne stosunki. Dla fizyka np. stosunki przestrzenne są to realne współczynniki pewnych modyfikacyj na przedmiotach fizycznych, psychologowi dane są stosunki przestrzenne w sposób poglądowy i to albo haptycznie albo wzrokowo, dla matematyka zaś przestrzeń to tylko pewna niepoglądowa mnogość. Podobnie inne znaczenie ma „równość“ dla fizyka, gdy mówi np. o równowadze sił, inne zaś znaczenie ma na myśli psycholog, gdy mówi, że pewne dwie jakości tonów wydają mu się równe, jeszcze inne znaczenie na równość *in abstracto*, którą możemy sobie w rozmaity sposób definiować, a jeszcze inne równość tylko założona, równość „jak gdyby“.

Ograniczamy stosowanie stosunków czterech zasadniczych rodzajów tylko do zakresu odpowiedniej klasy fundamentów. Nie przypuszczamy (przynajmniej dziś), aby jakieś stosunki psychiczne zachodziły między zjawiskami fizycznymi lub idealnymi i naodwrot.

Nadto zachodzą specjalne stosunki między temi czterema światami — fizyki, psychologii, logiki i urojeń — stosunki, których natura stanowi, najgłówniejszą, zdaje się, troskę filozofów. Mam na myśli stosunki „psychofizyczne“, stosunki między konkretnymi a obejmującym je abstraktem, stosunek pomyślanego „celu“ do jego realizacji t. j. do „dzieła“ i t. p.

## § 5. Stosunki symetryczne i asymetryczne.

Modyfikacje właściwe zespołowi dwu lub więcej przedmiotów można ogólnikowo podzielić na takie, które zacierają odrębność poszczególnych elementów, oraz takie, które uwypuklają

ich indywidualność. Na podstawie pierwszych mówimy o stosunkach równości i ich derywatach jak podobieństwo, jednakość, tożsamość, na podstawie zaś drugich mówimy o stosunkach różności (odmienność, przeciwieństwo, kontrast, sprzeczność).

Dalej, modyfikacje przy stosunkach różnościowych mogą być albo jednakowe w obu zestawionych przedmiotach n. p. jednakowe uwydatnienie się swoistej natury przy zestawianiu barw kontrastowych, albo też niejednakowe np. wcześniej — później, substancja — akcydens, wierzyciel — dłużnik. W tych ostatnich wypadkach co innego uwydatnia się w jednym członie stosunku a co innego w drugim, i stosunki takie nie są — jak się zresztą dwuznacznie wyrażamy — „odwracalne“, „wzajemne“, „symetryczne“, „jednakowo przebiegające od  $A$  do  $B$  oraz od  $B$  do  $A$ “.

Jednakowoż „symetrycznymi“ są wszelkie stosunki w tem znaczeniu, że w każdym stosunku jedna cecha względna ściśle odpowiada drugiej. Pewnej względnej cesze np. większości odpowiada ściśle pewna cecha mniejszości. Nie można też mówić o różnych „kierunkach“ stosunku lub nawet o jakimś przebieganiu stosunku w jedną lub drugą stronę. Stosunek liczby 3 do 4 nie jest inny niż 4 do 3. Cechy względne są różne, ale stosunek jest tylko jeden. Liczba 3 w zestawieniu z liczbą 4 zawsze będzie miała cechę większości a liczba 3 cechę względną mniejszości, bez względu na „kierunek“. Podobnie nie można mówić o ojcostwie i synostwie lub o przyczynowości i skutkowości, jako o dwóch parach różnych stosunków. Stosunek jest w tych wypadkach tylko jeden, a tylko cechy względnie są różne. Niewątpliwie, stosunek jakiejś racji do jej następstwa inaczej nam się przedstawia, niż stosunek tegoż następstwa do racji, inny charakter mają nasze operacje, gdy postępujemy w jednym lub drugim kierunku. Nie jest jednakowoż wskazaniem przenosić te psychologiczne różnice do ontologii.

## § 6. Stosunki przechodnie i nieprzechodnie.

Znanym jest podział na stosunki przechodnie i nieprzechodnie. Stosunek zwiemy przechodnim, skoro zachodząc między  $A$  i  $B$ , oraz  $B$  i  $C$ , zachodzi też między  $A$  i  $C$ . Takimi np. są stosunki; równości, ascendent—descendent, wcześniej—później, większy — mniejszy, całość — część, stosunek wynikania, przyczynowy. Charakter nieprzechodni zaś okazują stosunki: podobieństwa,

przeciwieństwa, mniejszy o 1 — większy o 1, ojciec — syn, całość — połowa i t. p.

Odróżnić należy w klasie stosunków przechodnich — stosunki a) pełnoprzechodnie i b) częściowo przechodnie, a w klasie stosunków nieprzechodnich, stosunki c) zupełnie nieprzechodnie i d) tylko pośrednio przechodnie czyli cykliczne.

ad a) Stosunkami pełnoprzechodnimi nazywam takie, które po przejściu pozostają ściśle takie same. Mam tu na myśli stosunki równości, np. pod względem wielkości, czasu, stosunki zachodzące między przedmiotami należącymi do jednej klasy (dzieci jednego ojca), cechy równorzędne jednej i tej samej rzeczy (obywatele jednego państwa). Jednakże, im mniej ściśle i jednoznacznie określimy wchodzącą w grę równość, tem bardziej przechodniość staje się wątpliwą. Przykładem stosunki podobieństwa. Niezawsze gdy  $A$  podobne do  $B$  oraz  $B$  podobne do  $C$  — także  $A$  podobne do  $C$ .

Stosunki pełnoprzechodnie stanowią podstawę do tworzenia zbiorów (agregatów, grup, klas).

ad b) Do stosunków, które przy przejściu zmieniają się w pewnej mierze, należą takie jak np. większy — mniejszy, całość — część, ascendent — descendent. W przechodniości: jeśli  $(1 < 2)$  i  $(2 < 3)$ , to  $(1 < 3)$  stosunek mniejszości między liczbą 1 a liczbą 3 jest spotęgowany, czyli cechy względne — ściśle biorąc — zmieniły się. Jeżeli tylko ściśle określimy cechy względne, np. w sposób: większy o 1 — mniejszy o 1, bezpośredni ascendent — bezpośredni descendent, całość — połowa, i będziemy żądali, by stosunki te przy przejściu pozostały bez żadnej zmiany, okaże się, że pod temi warunkami stosunki te stają się nieprzechodniami.

Przechodniość stosunków różnościowych zależy od stopnia określoności tej różnicy, jaka między elementami zachodzi. Im ściślej określimy tę różnicę, tem mniej przechodnim staje się dany stosunek. Jeśli np. różnica jest ściśle podana „większy o 1“, to dany szereg liczb jest nieprzechodni, jeżeli zaś określimy tę różnicę dwu po sobie następującymi liczb jako „nieco większy“, to otrzymujemy przechodniość w pewnym tylko stopniu, t. j. możemy bez szkody wyłączyć z szeregu parę lub kilka liczb, ale niezbyt wiele. Wreszcie szereg staje się zupełnie przechodni w razie ogólnikowego tylko określenia różnicy między liczbami, np. jako „coraz większymi. Podobnie staje się stosunek prze-

chodni „ascendent—descendent“ nieprzechodnim, skoro go ściślej skwalifikujemy na stosunek „ojciec — syn“.

Stosunki częściowo przechodnie stanowią podstawę wszelkiego rodzaju szeregów. W układach tego rodzaju wszelkie elementy (z wyjątkiem skrajnych) okazują w pewnej mierze jednakowe cechy względne i o tyle posiadają przechodność. Z drugiej jednak strony, każdy element okazuje tę cechę względną ze swoistą modyfikacją i o tyle ma wyznaczone swoje miejsce, którego nie może zamienić z innym.

ad c) Do stosunków całkiem nieprzechodnich należą np. „brat, siostra“, gdyż „siostra“ nie może przybrać cechy względnej „braterstwa“. Stosunkiem nieprzechodnim jest także większy o 1 — mniejszy o 1, stosunek zachodzący między liczbą 4, a liczbą 5, gdyż w tych wypadkach oba człony nie mogą tych cech względnych przybrać wobec jakichkolwiek innych.

ad d) Przykładami stosunków cyklicznych są: sprzeczność, przeciwieństwo, pozytyw — negatyw, obraz — jego zwierciadlane odbicie. W tych wypadkach przeciwieństwo przeciwieństwa, odbicie odbicia daje napowrót człon pierwotny. Podobny rodzaj przedstawia stosunek boków prostokąta na płaszczyźnie: jeśli  $(a \perp b) \cdot (b \perp c) \cdot (c \perp d)$ , to  $(d \perp a)$ . Wspomnieć też można o cyklicznym następstwie generacyj u wielu niższych zwierząt.

Przechodność stosunków jest tylko jednym z wypadków wyznaczenia przez dane stosunki — stosunku nowego. Np. także układ dwóch stosunków, które nie mają wspólnego fundamentu, lecz same są jednakowe, może wyznaczać jakiś stosunek nowy. Jeżeli liczba 2 jest w pewien określony sposób mniejsza od 3, oraz liczba 4 w taki sam sposób ma się do liczby 5, to także  $2 < 4 = 3 < 5$ . Podobnie przy innych określeniach stosunku mniejszości. Jeśli  $2 < 4 = 3 < 9$ , to  $2 < 3 = 4 < 9$ ;  $2 < 3 = 4 < 6$ , to  $2 < 4 = 3 < 6$ . Do tego rzędu należą też tak ważne analogie zachodzące między stosunkami liczbowymi a stosunkami przestrzennymi.

Wyznaczenie jednych stosunków przez drugie stanowi podstawę nauk formalnych. T. zw. działania matematyczne i logistyczne dadzą się ująć jako pewne tylko ustosunkowania z wyłączeniem takich momentów psychologicznych jak, np. czynność, składanie, rachowanie. Te sprawy mają znaczenie manipulacyjne i pomocnicze przy wynajdywaniu związków, zachodzących między stosunkami bez względu na nasze czynności.

## § 7. Stosunki dwu — i więcejczłonowe.

Dalszym podziałem stosunków w ogólnem tego słowa znaczeniu jest ich podział na dwuczłonowe, trójczłonowe i więcejczłonowe. Wspomina o tym podziale już Leibnitz<sup>1)</sup>. Rozróżniamy stosunki dwuczłonowe np. przyczyna — skutek, i wieloczłonowe lewy — środkowy — prawy, podmiot — działanie — przedmiot — wytwór lub doznawanie. Podobnie, aby można mówić o punkcie środkowym w przestrzeni trójwymiarowej, muszą być dane cztery inne punkty. Jeżeli  $A$  daje przedmiot  $C$  osobie  $B$ , mamy co najmniej stosunek trójczłonowy. Podobnie, trójczłonowym stosunkiem punktów zaczepienia sił jest dźwignia w fizyce oraz stosunek dwóch odczynników i katalizatora w chemji. W stosunkach tych trzy lub więcej cech względnych wzajemnie od siebie zależy i z wypadnięciem jednej z nich reszta cech względnych i cały stosunek przestaje istnieć.

Czy stosunki trój- i więcejczłonowe nie są tylko pewną wielością względnie układem (piramidą) samych stosunków dwuczłonowych? Np. układ trzech miejsc charakteryzowany jako „lewy — środkowy — prawy“ traktuje się zwykle jako dwuczłonowy stosunek między dwuczłonowymi stosunkami i wyraża się symbolem  $ArB = BrC$ . Znaczy to, że  $A$  różni się przestrzennie (pod względem kierunku) od  $B$  w ten sam sposób, jak  $B$  od  $C$ . Dodać tu jednak należy jeszcze czwarty niezbędny stosunek, a mianowicie tożsamość członu środkowego  $B$ , gdyż inaczej mielibyśmy do czynienia tylko z analogją, a nie z symetrią (w ogólnem tego słowa znaczeniu). Dany jest wreszcie tutaj i piąty stosunek, mianowicie między  $A$  (lewy) oraz  $C$  (prawy). Otóż spłót wzajemny tych pięciu stosunków nie da się ująć w jakiś nadporządkowany stosunek dwuczłonowy w sposób naturalny i jednoznaczny.

Podobnie w układzie trzech linii, tworzących trójkąt, można wyróżnić kilka stosunków dwuczłonowych — jak trzy stosunki różności między kierunkami trzech linii, trzy stosunki równości względnie tożsamości punktów przecięcia się linii. Jednakże całość trzech stosunków, ich układ, pozostanie zawsze czemś trójczłonowem. Równie sztucznie byłoby rozważanie jakiegoś wielo-

1) Nouv. Ess. L. 2 Ch. 25, § 6.

boku nieumiarowego, układu punktów na kole, układu tonów w melodji, układu części stołu lub zwierzęcia za kombinacje samych tylko dwuczłonowych stosunków czyli samych tylko par elementów. Wszakże części poszczególne tych wieloczłonowych układów pozostają do siebie wszystkie w stosunku bezpośrednim,

### § 8. Stosunki proste i złożone.

Dzielimy dalej stosunki na proste i złożone. Pozostawiając na boku jako osobną klasę stosunki wieloczłonowe, które dotychczas wielu traktuje jako złożone, wyróżnić można trzy rodzaje złożzeń między stosunkami. I tak po 1) mówimy o złożoności stosunku w tem znaczeniu, że jakiś stosunek da się zanalizować na stosunki składowe, np. podobieństwo wedle wielu psychologów jest złożone z wielu stosunków równości i różności z przewagą pierwszych. Również odmienność dwóch kompleksyj, np. melodyj lub figur da się rozłożyć, zdaniem niektórych, na szereg różnic poszczególnych. Po 2) mówimy o złożoności stosunku także tam, gdzie jakiś stosunek supponuje inne jakies stosunki i na nich dopiero się opiera. Np. stosunek prawny przekazanego do przekazującego i do przyjmującego przekaz opiera się na dwóch stosunkach dłużnika do wierzyciela. Podobnie, stosunek poręki lub powinowactwa supponuje jakiś stosunek dłużny względnie małżeński. Nawet, aby między dwoma przedmiotami zachodził stosunek „większy — mniejszy“ trzeba, by te przedmioty należały do pewnej tej samej klasy t. j. do klasy przedmiotów wielkich czyli aby zachodził między nimi stosunek pewnej równości. Po 3), stosunkiem złożonym można nazywać też stosunek, którego członami są inne stosunki np. analogja, proporcja.

Wszelako niełatwą rzeczą jest określić, w jakim stopniu można wymienione grupy stosunków uważać jedynie za złożone, t. j. dające się zanalizować bez reszty na zwyczajną wielość prostych stosunków dwuczłonowych. Poza analizą musi pozostać zawsze sam sposób koegzystencji stosunków składowych, rodzaj ich splotu i kombinacji — a więc właśnie to, co stanowi istotę danego układu. Analiza zazwyczaj polega na abstrahowaniu od „układu” a na zestawieniu elementów składowych jedynie obok siebie, jako prostą wielość. Moment „układu” może analiza wyliczyć tylko jako jeden z prostych elementów składowych. Podobnie analiza chemiczna, rozkładając n. p. wodę na dwa atomy



wodoru i jeden atom tlenu, pozostawia na boku ten moment składowy, jakim jest sam sposób połączenia atomów z sobą.

Także pewne granice należy zakreślić analizie stosunku podobieństwa i różności między kompleksjami i t. p. Wielu psychologów uważa n.p. stosunek podobieństwa za złożony z poszczególnych równości i odmienności między szczegółami dwóch porównywanych przedmiotów. W miarę im, mniejszy jest udział różności w tym kompleksie, mówimy, że między przedmiotami zachodzi małe podobieństwo, wielkie podobieństwo, równość, jednakowość, a w końcu jeśli tylko cechy czasowe pozostają różne—tożsamość. Ale zauważyć należy, że o podobieństwie, jako takim, mówimy właśnie tylko wtedy, gdy ogół składowych stosunków przedstawia się nam jako splot nieprzejrzysty i niezanalizowany.

W innym znaczeniu mówimy o złożoności stosunków takich jak analogja, powinowactwo (familijne), stosunek wierzyciela do t. zw. trzeciego dłużnika. Mogą to być stosunki proste, a budują się jedynie na pewnej ilości innych stosunków. Te inne stosunki nie stanowią jednak prostej wielości, lecz układ ich przedstawia również pewną indywidualną strukturę tak, że stosunki supraponowane nie są tylko prostym zestawieniem ich razem i zwyczajną ich sumą.

Byłoby interesującym określenie stosunków niewątpliwie prostych, dalej nierozkładalnych. Przypuszczam, że w dziedzinie stosunków dwuczłonowych takimi prostymi stosunkami, będącymi prawdopodobnie ostatecznymi wynikami analizy—są stosunki równości i różności w najogólniejszym tych terminów znaczeniu. Atoli do atomistycznej teorii stosunków na wzór atomistyki materji lub teorii kwantów—droga bardzo daleka nawet w dziedzinie logiki i matematyki.

### ROZDZIAŁ III.

#### **„Odpowiedniki psychiczne przedmiotów względnych i bezwzględnych.**

Czy uświadamiania sobie przedmiotów względnych i bezwzględnych różnią się między sobą psychologicznie?

Oddawna istnieje wśród psychologów spór o to, czy uświadamienie sobie, że „coś jest bielsze“, albo że „stół jest biały“

są to swoiste wrażenia, podobnie jak wrażenia czegoś białego, twardego. Czy można mówić o wrażeniach różnic, podobieństw, następstw, ruchów, zmian, stosunków inherencji, odpowiedniości i t. d.? Wiadomo, że Mach skłonny jest bardzo szeroko pojmować termin „wrażenie“ i obejmować niem także i spostrzeganie cech względnych. Natomiast C. Stumpf<sup>2)</sup> przyjmuje, że momenty względne uświadamiają się nam za pomocą „ujęć“ (Auffassungen), a więc zapomocą pierwiastkowych sądów. Tak n. p. modyfikacje dźwięków, zjawiające się wskutek zestawienia ich ze sobą, polegają nie na zmianie wrażeń słuchowych, ale jedynie na zmianie w ujmowaniu t. j. w osądzaniu tych wrażeń. Wrażenia „wydają się nam“ tylko innemi. Do poglądu pośredniego skłania się szkoła fenomenologów<sup>3)</sup>, uważając, że stosunki dane są w swoistych spostrzeżeniach, nazywając „spozstrzeżeniem“ wszelkie uświadomienie, w których przedmiot intentowany jest „obecny“, czyli dany bezpośrednio.

To ostatnie stanowisko nie może być brane pod uwagę wobec tego, że stosunki nie stanowią osobnych istności obok cech względnych. Dane są przedmioty zależne, a nie zależność przedmiotów.

Natomiast dwie pierwsze tezy są słuszne, o ile rozróżnimy między uświadamianiem sobie poszczególnych cech względnych a uświadomieniem sobie ich zespołów.

Momenty względne są modyfikacjami bezwzględnych i bywają w jednaki sposób uświadamiane. Są one tak samo zmysłowe jak i przedmioty, między którymi zachodzą. Jeżeli spostrzegamy kontrast dwóch barw, zmianę długości dwóch linii w figurze Müller-Leyera, uderzającą lekkość przedmiotu o znacznej objętości, różne temperatury tej samej wody zależnie od temperatury rąk, ruchy względne i t. d. dane są nam pewne wrażenia, inne od wrażeń tych samych przedmiotów w otoczeniu objętnem. Te modyfikacje fundamentów bezwzględnych są nam dane również jako coś bezwzględnego. Nazywanie wraz ze Stumpfem tylko „wrażeń normalnych“, spotykanych na tle objętnem — wrażeniami, innych zaś wytworami ujęć, ocen, iluzji — niema podstawy psychologicznej. Tembardziej, że należałoby przyjąć i przy normalnych wrażeniach pewne osądzania i ujmowania. Zachodziłaby zaś ta tylko różnica, że jedne osądy byłyby

---

2) C. Stumpf: *Tonpsychologie* (1883) T. I. Rozdział 1.

3) A. Brunswig: *Das Vergleichen und Relationserkenntniss*. 1910.

„prawdziwe“ a drugie „mylne“. A przecież nie byłyby to różnice psychologicznej natury, ale logicznej lub epistemologicznej.

Z drugiej strony jednak trzeba zaznaczyć, że spostrzeganie cech względnych dość rzadko łączy się z uświadomieniem sobie stosunku t. j. ze świadomością, że dany moment zależny jest od określonego momentu innego. Liczne eksperymenty psychologiczne okazały, że przy porównaniach przedmiotów, następujących po sobie, najbardziej wyraźne spostrzegania cech względnych zachodzą wówczas, gdy przynależny poprzedni człon stosunku nie jest już dany w świadomości. Co więcej, potoczne doświadczenie wykazuje częste wypadki spostrzegania jakiejś cechy względnej n.p. podobieństwa, inności, zmiany, mimo, że drugi człon porównania nie jest uświadomiony i dopiero go wyszukujemy. Mówimy dalej: „ci dwaj ludzie mają w sobie coś podobnego“ — i szukamy dopiero obu bezpośrednich fundamentów dla tych cech względnych. Zauważenie takich, jakby w powietrzu zawieszonych, charakterystyk względnych zbliża się do spostrzegania samodzielnych przedmiotów zmysłowych. W zakresie bezpośredniego doświadczenia zmysłowego nie mamy kryterjów, czy dana cecha jest względną czy bezwzględną, t. j. czy jest zależna i od czego zależna, czy też niezależna. Dopiero opracowując bezpośrednio doświadczenie, dochodzimy do wyróżniania zjawisk „niezależnych“ i zjawisk, występujących tylko w pewnych zespołach.

Uświadomienie sobie zespołu przynależnych cech względnych zachodzi w formie sądu, wyrażonego słownie — zdaniem. Podczas gdy przedstawienia, poczucia wskazują na przedmioty samodzielne, każdy sąd wskazuje na pewne ustosunkowanie się dwóch lub więcej przedmiotów. Czy psychiczna czynność przytem podobniejsza jest do syntezy, jak sądzi Kant, czy też do analizy, jak chce Wundt, czy też do syntezy po poprzedniej analizie (Sigwart<sup>1</sup>), jest rzeczą dalszą.

Teorja sądów Franciszka Brentana jako istotę ich podaje nie συμπλοκή τῶν νοεμάτων, ale „wiarę“, która ma być pewnym innym odnoszeniem się podmiotu do przedmiotu, niż to zachodzi przy prostym przedstawianiu sobie przedmiotów. Nasuwa się tu kwestja zasadnicza natury metodycznej: czy dane zjawisko psychiczne dlatego jest różnem od innych, bo przedmiot jego jest inny, czy dlatego, bo nasza jaźń z innych jakichś powodów ina-

---

<sup>1</sup>) Ch. Sigwart: Logik (3 wyd. 1904) I, 74.

czej na przedmiot jego reaguje. Otóż, nie zdaje mi się, by różne hipotyczne „stanowiska“ jaźni wobec materiału przedmiotowego nadawały się na podstawę do klasyfikacji zjawisk psychicznych. W szczególności, wydaje mi się, wiara jest momentem psychologicznym, odpowiadającym momentowi rzeczywistości a więc niejako psychicznym znacznikiem egzystencjalnym pewnych rzeczy. Tem się wyjaśnia, że z jednej strony wiara towarzyszy nie tylko sądom (które zdaniem mojem stanowią właściwy sposób ujmowania dwóch rzeczy jako zależnych), ale także prawie wszystkim wrażeniom zmysłowym i spostrzeżeniom wewnętrznym. Z drugiej strony sądy, wydawane o przedmiotach fikcyjnych i stosunkach między takimi przedmiotami nie zawierają momentu „wiary“. To też A. Meinong dla takich zjawisk, wyglądających skąd inąd jako sądy, proponował utworzyć osobną klasę zjawisk pod nazwą „Annahmen“, a prof. Twardowski wprowadza w tych wypadkach „przedstawienia sądów“. Czy jednak nie prościej byłoby mówić o tych Meinongowskich suppozycjach, założeniach, przypuszczeniach jako o sądach, którym moment wiary nie jest właściwy? Rozumie się, każda klasyfikacja w pewnej mierze nie podlega dyskusji. Ale wszystkie t. zw. reguły klasyfikacyjne sprowadzają się ostatecznie do postulatu „prostoty“ i „przejrzystości“ w uporządkowaniu danego materiału. Wykracza przeciwko temu tak hipotetyczność podstawy klasyfikacji Brentanowskiej, jak potrzeba hipotez dodatkowych.

Hipotezą najprostszą i najbardziej prawdopodobną wydaje mi się przypuszczenie, że zachodzi i coraz bardziej się udoskonala zasadnicze przyporządkowanie faktów z trzech dziedzin: ontologii, psychologii i gramatyki t. j. dziedzin bytu, rodzajów uświadamiania sobie bytów i sposobu wyrażania tych uświadomień.

Przedmioty noszące charakter bezwzględnych uświadamiania sobie za pomocą zjawisk psychicznych zwanych przedstawieniami (wrażenia, wyobrażenia, pojęcia) a wyrażamy je gramatycznie t. zw. imionami. Natomiast zespoły przedmiotów względnych, uświadamiają się nam w osobnych zjawiskach psychicznych, zwanych sądami, a wyrażane bywają w formie zdań.—

A r y s t o t e l e s kończy swoje uwagi o stosunkach (Categ. 7) w sposób wyraźnie melancholijny. Także Bolzano (l. c.) uważał za stosowne zaopatrzyć odnośne swe wywody klauzulą „*wenn ich nicht irre*“. Naogół w filozofji traktowano sprawę

stosunków w sposób uboczny i pozbawiony wpływu na całość systemów. Obecnie jednak sprawa ta staje się centralną w filozofji. Teorja stosunków jest postulatem, tak nauk dedukcyjnych jak i przyrodoznastwa. Rozpatrywanie rodzajów istot żywych jako pewnych istności absolutnych, traktowanie kategorii fizycznych, jako od siebie niezależnych, ustępuje miejsca podkreślaniu łączności każdego zjawiska z innemi. I tłem obrazu świata nie są dziś, ani ideje platońskie, ani sypka wielość punktów geometrycznych, momentów czasowych i samoistnych atomów, ani też swoiste elementy, któremi posługiwały się teorje mozajkowe w biologji, psychologji, socjologji, ale coraz bardziej przeważa organiczny punkt widzenia, unikający hipostazowania poszczególnych produktów analizy w charakterze rzeczywistych elementów bytu.

---